



MINISTERSTWO KULTURY i SZTUKI
Departament Plastyki

L. dz. DP.IV-6022/S/87-8

Warszawa, dn. 1987.08.04 19 r.
ul. Krakowskie Przedmieście 15/17
00-950 Warszawa
Skrytka pocztowa P-34
Tel. 26-62-51

Szanowny Pan
PIOTR DMOCHOWSKI
Association pour la Promotion
de L'oeuvre de Beksiński
5, Square des Montferrants
78160 Marly-Le-Roi
F r a n c j a

Departament Plastyki uprzejmie zawiadamia, że Pańska propozycja dotycząca zorganizowania wystaw Zdzisława Beksińskiego spotkała się z aprobatą Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki Ob. Krystyny Marszałek-Młyńczyk oraz naszego Departamentu. Wystąpiliśmy do Departamentu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą z wnioskiem o zgłoszenie wystawy do protokołów współpracy na r. '88 pomiędzy Ministerstwem Kultury i Sztuki PRL a Min. Kultury ZSRR oraz Min. Kultury Węgierskiej Republiki Ludowej /ekspozycje w Moskwie i Budapeszcie/.

Po potwierdzeniu przyjęcia przez stronę radziecką lub węgierską, wystawa zostanie umieszczona w Centralnym Planie Wystaw MKiS - koordynatorem będzie wtedy Centralne Biuro Wystaw Artystycznych, a realizatorem - zgodnie ze wstępnymi uzgodnieniami - BWA w Łodzi. Przepraszamy za zwłokę w odpowiedzi wynikłą z niezależnego od nas wydłużonego trybu uzgodnień i konsultacji.

2 poworku

WICEDYREKTOR DEPARTAMENTU
mgr Marek Smoleński

Krystyna Marszałek-Młyńczyk
PODSEKRETAŹ STANU
W MINISTERSTWIE KULTURY I SZTUKI

Szanowny Panie

Dziękuję za listy i materiały dotyczące twórczości p.Beksińskiego. Listy Pana otrzymałam. Nie mogłam odpowiedzieć, gdyż nie ma jeszcze konkretnych decyzji dotyczących prezentacji twórczości p.Beksińskiego za granicą.

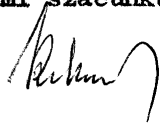
Odwiedziłam p.Beksińskiego w jego mieszkaniu w Warszawie i odbyłam rozmowę na temat jego planów. Do propozycji planu współpracy z ZSRR na rok 1988 przedstawiona została wystawa p. Beksińskiego. Mamy również propozycje innych krajów. Za wcześnie jednak by mówić o konkretach.

Proszę zatem przyjąć zapewnienie o życzliwości i pamięci o sprawie. Będę Pana informować o rezultatach podjętych rozmów, gdy będą konkretne ustalenia.

Przesłane przez Pana materiały przekazałam do działu dokumentacji Centrum Sztuki Współczesnej.

Serdecznie pozdrawiam Pana i Małżonkę.

Z wyrazami szacunku



Warszawa 5.8.87

Pan Piotr Dmochowski

P a r y ż



Biuro Wystaw Artystycznych w Łodzi

90-607 Łódź, ul. Wólczańska 31/33
Telefony: 311-24, 279-95

Szanowny i Drogi Panie Piotrze,

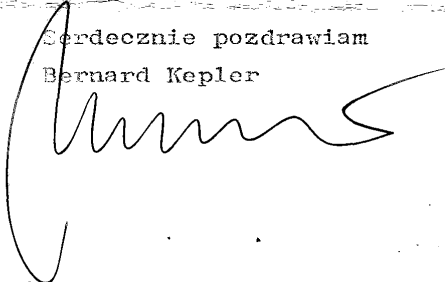
Pańską przesyłkę z wydawnictwami a także pozdrowienia z wakacji otrzymałem, za co pięknie dziękuję. Jak Pan przypuszczał wcześniejsza przesyłka z katalogami istotnie do mnie nie dotarła. Nie mam pojęcia gdzie mogła zaginąć.

Tych parę słów kreślę w wielkim pośpiechu ponieważ właśnie dziś wyjeżdżamy z p. Dudą Graczem do Moskwy. Otwarcie jego wystawy w Centralnym Domu Artysty Plastyka w Moskwie odbędzie się 18-go bm. Zabieram z sobą całe dossier dotyczące Beksińskiego ażeby na miejscu przeprowadzić rozmowy. Będzie tam również na otwarciu Dyrektor Departamentu Plastyki p. Maciej Kurkiewicz, sądzę więc, że uda nam się coś bliższego ustalić w interesującej nas sprawie.

Wszystkie szczegóły przekażę już osobiście gdyż w dniach 6 - 10 września będę w Paryżu w Instytucie, gdzie organizuję wystawę - wprawdzie o dość pompatycznej nazwie: "Świat wielkiej wyobraźni" ale myślę, że chyba niezłą. Zaraz po przyjeździe do Paryża zadzwonię do Pana.

Serdecznie pozdrawiam

Bernard Kepler



Łódź, dnia 10 sierpnia 1987 roku

Piotr DMOCHOWSKI
5, sq. des Montferrants
73160 Marly-le-Roi
tel : (1) 39-58-32-47

FILMSERVICE
90-950 Lodz
ul.Narutowicza 86/88 Box 388
POLOGNE

Marly-le-Roi, le 11 VIII 1987

Szanowny Panie,

Nawiazuje do listu Pana z 6 VI 87.

Z pewnym zaskoczeniem dowiaduje sie z niego iz jestescie wlascicielami filmu "Hommage à Beksinski", a ja tylko jego nieuprawnionym posiadaczem. Pisze Pan "Jest Pan w dalszym ciagu w posiadaniu naszych materialow filmowych".

Dlaczego w takim razie ograniczyc sie tylko do tego filmu a nie obwiescic sie rowniez wlascicielem mego domu i mego samochodu, ktore powinienem Panu zwrocic jaknajspieszniej dokonujac odpowiednich formalnosci celnych.

Wielokrotnie domagalem sie od Panstwa zwrotu mych materialow filmowych. Zawsze bez rezultatu.

Twierdziliscie iz posiada je wasz pracownik Dziworski i ze nie macie wplywu na odebranie mu ich.

Dzis twierdzicie iz macie owe materialy, ale gdy prosze o ich zwrot i wskazuje iz maja byc przekazane do BEKSINSKIEGO i wyswietlone mu tak by sprawdzic czy nie sa to materialy z innych filmow, nie odpowiadacie przez pol roku.

Tu nie o postępowanie arbitrazowe już teraz chodzi a o karne. Dowiaduje się bowiem iż wasi pracownicy powmontowywali w mój film fragmenty z innych filmów (szczególnie "Médium"), a moja czysta taśma sprzedali na czarnym rynku, tak by rachunek metrów się zgadzał. Kto był w to zamieszany, nie chce na razie wiedzieć. Postępowanie śledcze wskaże winnych. Wiem tylko iż pewne osoby zostały już usunięte ze swych stanowisk.

Jeszcze raz powtarzam : by uniknąć postępowania karnego, które jestem już teraz zdecydowany wszcząć przed końcem bieżącego roku, żądam zwrotu moich materiałów na ręce BEKSINSKIEGO, po uprzednim wyswietleniu mu ich tak by mógł sprawdzić czy nie chodzi o materiały podłożone.

Oczekuje pilnie odpowiedzi.

Piotr Dmochowski

(212) 472-1636

Alexander Gallery
996 Madison Avenue
New York, N. Y. 10021
Specializing in Fine Quality American Art

Beksinski
Association de la loi de 1901
5, Square des Montferrants
78160 Marly-le-Roi
FRANCE

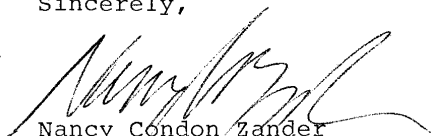
August 11, 1987

Dear Mr. Dmowski,

Thank you very much for your check for 200 US dollars to cover your last check. We appreciate your sending the two enclosed photos, but I'm afraid that they are not paintings that Alex is interested in purchasing. I am returning them with thanks, and sending regards from Alex.

Thank you for your help and we look forward to hearing from you again soon.

Sincerely,


Nancy Condon Zander
Director
Alexander Gallery

NCZ/vg
enc.

Mlle Brigitte Cuvelier
11, rue Jean Mermoz
95130 Franconville

Marly-le-Roi, le 21 août 1987

Chère Mademoiselle,

Je viens d'écouter votre cassette contenant une série des questions sur BEKSINSKI et vous en remercie.

Je préfère d'y répondre par écrit, qui est une forme plus ferme de réponse que la parole dite.

Mon imprimante me donne des soucis. Elle laisse des blancs injustifiés. Par *avance* je vous demande de me le pardonner et vous prie de ne pas y prêter attention.

Certaines des questions que vous me posez sont techniques. Les réponses qu'elles appellent ne présentent pas de difficultés. Ce sont donc celles auxquelles je répondrai en premier lieu :

Beksinski peint exclusivement sur isorel. Cette surface ferme et lisse lui permet d'obtenir dans la pose de la peinture des effets de finesse qu'il recherche. C'est aussi un matériel qui le plus ressemble à du bois. Or, comme il le dit souvent en justifiant son choix, le bois était le

support unique de toute la peinture religieuse jusqu'au moment où, pour faciliter le port des tableaux lors des processions, on a trouvé un matériel plus léger, la toile.

L'isorel est un matériel encore peu connu et, à mon sens dangereux, car on ne sait pas comment il va se comporter dans cent ans ou plus. Beksinski l'imbibes des produits spéciaux pour le rendre dur et résistant comme du bois. L'avenir seul montrera s'il y a réussi.

Il est un maniaque de tout ce qui touche à l'aspect artisanal du travail et il prend généralement plus de précautions qu'il ne le faut pour rendre les choses durables. Ainsi il a testé pendant trois ans toutes les teintes dont il se sert en les exposant tous les jours aux rayons de soleil et aux intempéries pour s'assurer qu'elles ne bougeront pas. Je veux croire que son souci obsessionnel de travail solide s'avérera aussi efficace pour ce qui concerne le choix et la préparation de l'isorel.

Il préfère l'huile, mais maîtrise très bien l'acrylique qui lui permet d'obtenir vite ce que le travail à l'huile ne fait apparaître que dans un jour ou deux. Il s'en sert pourtant rarement car si l'acrylique est résistant quand il est mis de façon épaisse, il se salit vite quand il est mis en très fines couches. Or, c'est justement la manière habituelle de Beksinski de mettre la peinture. C'est pourquoi, et toujours par souci démesuré de la qualité artisanale de son travail, il se décide rarement de jouer au jeu de l'acrylique. Je dis "jouer" non pas par figure littéraire mais parce que c'est pour lui un jeu, tellement les choses sont faciles et plaisantes quand on peut, à l'instant même où on met la peinture, voir changer ce qu'on a déjà peint. Même le dessin ne donne pas ce plaisir, car très vite il fait apparaître les traces des changements successifs et d'effacements.

Quand une idée picturale, ou plutôt une vision, lui apparaît dans l'imagination il en fait une esquisse. Il s'agit généralement d'une seule qui, de surcroît, reste rudimentaire. Les formes y sont à peine ébauchées, le tout est fait au crayon, sur une feuille ordinaire de papier. A voir ces feuilles on s'étonne comment à partir d'un élément aussi succinct peut naître ensuite un tableau parfois très complexe dans sa forme et dans sa composition. Il lui arrive déjà au stade du premier (et généralement unique) croquis de faire ce qui vous étonne tant, à savoir remplacer la vache par la barbe de bon Dieu ou le personnage central par une lampe. Je l'ai vu sur plusieurs de ses esquisses (dont je possède plusieurs dizaines) et peut en témoigner.

Sur ces esquisses il précise aussi par un mot les couleurs ou les tonalités de teintes qu'il voit lors de la vision qui lui est apparue, p.ex. ici le rouge, là l'ocre etc. Mais là aussi il n'y a qu'une simple indication qu'il abandonnera peut-être en cours de route.

Avant de commencer à peindre il prépare solidement l'isorel et passe beaucoup de temps à cette opération.

Il ne refait pas de croquis sur le tableau mais peint directement avec des pigments.

Mais en revanche il commence à peindre sur l'ensemble de la surface à la manière d'un croquis. Si vous aviez vu l'un de ses tableaux après trois ou quatre jours de travail qu'il lui a consacré vous auriez l'impression d'un tableau complet mais gestuel. Dans le passé, à ses débuts de peindre il est arrivé à Beksinski de s'arrêter là considérant, comme beaucoup de peintres de notre époque, que le travail méticuleux

est synonyme de travail bête et que le génie se traduit par un seul trait de la main. Il lui semblait aussi à l'époque (mais à la vérité cela lui est resté jusqu'au aujourd'hui sans qu'il parvienne jamais à trouver un moyen terme qui le satisfasse) que l'expression y gagne. Tout travail de finition, dit-il sans jamais pouvoir se décider franchement pour l'une ou l'autre partie de l'alternative, apporte à l'esthétique ce qu'il fait perdre à l'expression.

Il peint un tableau à peu près dix jours. Parfois le temps est plus long, parfois plus court. Le travail lui procure une joie et un amusement. Ce n'est pas sans raison que j'ai employé le mot "jeu". Mais généralement il achève le tableau avec soulagement, car celui-ci finit par l'ennuyer et il ressent l'envie de passer déjà au suivant.

Contrairement à ce qu'on pourrait imaginer, les grands formats ne lui demandent pas plus de travail que les petits. Le temps consacré à un tableau dépend toujours des difficultés intérieures que tout peintre éprouve (être satisfait de ce qu'on a fait et trouver ce point indéfinissable d'apaisement où on estime qu'on n'a plus rien à ajouter au tableau) et non du nombre des centimètres carrés à couvrir. Simplement pour les grands formats il emploie des pinceaux plus gros et évite le même degré de précision que dans les petits. Ce qui, d'ailleurs, permet de mieux voir le tableau de loin car une grande précision automatiquement attire le regard du spectateur et le force à s'approcher de lui pour mieux l'apprécier.

Dans le choix des formats Beksinski est fortement conditionné par les dimensions de la pièce de l'appartement où il vit et peint (car il n'a pas d'atelier). C'est un appartement ordinaire et plutôt petit. Il y habite avec sa femme, avec la mère de celle-ci et avec la sienne propre. C'est

pour vous dire qu'il vit à l'étroit et ce n'est pas seulement une épine dans sa vie quotidienne mais aussi la raison principale des dimensions assez modestes de ses tableaux (au maximum 132 cm x 98 cm et pas un centimètre de plus). Son chevalet est en effet adapté aux dimensions de sa pièce et ses tableaux ne peuvent dépasser d'un millimètre ce qu'autorise le chevalet. Il a même pris l'habitude de peindre exclusivement des formats 87 cm x 78 cm. Depuis qu'il habite à Varsovie et ne dispose que de cet appartement (il habitait auparavant à Sanok où il possédait une villa et avait de bien meilleures conditions de travail. Ce qui lui permettait aussi de peindre des formats plus grands) les grands tableaux sont rares. Ces derniers temps je l'ai convaincu de les multiplier et c'est ainsi qu'une série des formats 132 cm x 98 cm est née en 1984-5 et 6.

En peignant il écoute de la musique. Il l'écoute à plein registre et si fort que le visiteur qui ouvrirait, sans prendre des précautions, sa porte serait littéralement expulsé par la puissance de la sonorité. Comment ses voisins le supportent? C'est l'éternelle question que je lui pose. Il les a apprivoisés, prétend-il en souriant, en montant pendant un an, la sonorité tous les jours d'un demi cran.

Il écoute la musique aussi longtemps qu'il peint, parfois 12 heures de suite. A peine prend-il le pinceau dans la main droite que de la main gauche il branche le tourne-disque. Comme un fumeur ou un alcoolique. En revanche il n'écoute jamais de la musique quand il ne peint pas.

Il a sûrement la plus grosse discothèque en Pologne et la Radio polonaise lui emprunte souvent ses disques, car il possède des raretés.

Actuellement il écoute essentiellement la musique à partir des discs compacts dont il a presque un millier. Mais ses disques vinyliques sont au nombre de plusieurs milliers.

Il n'aime pas les concerts et n'y va jamais.

Il est assez précis dans ses goûts musicaux : quasi exclusivement la musique wagnérienne et poste wagnérienne jusqu'aux années 30-40 de notre siècle. Chostakovitch, Mahler, Schoenberg, Bruckner, Rachmaninov, Richard Strauss, Arnold Bax, Arthur Honegger, Prokofiev, William Walton, Claude Debussy mais aussi Johannes Brahms et Piotr Tchaïkovski etc. etc.

Je passe maintenant au fond de votre interrogation, c'est-à-dire aux questions touchant à l'inspiration, au caractère et à l'atmosphère de sa peinture, avec cette interrogation précise : quelle est la place de l'humain dans l'oeuvre de Beksinski.

Mais si j'en viens à cette question c'est pour ne pas vous y répondre. Faute de réponse toutefois je vous en justifierai le refus.

Je dois vous avouer d'emblée que votre scepticisme sur la qualité des tableaux de Beksinski (« tableaux qui sont parfois même beaux ») ne me dispose pas à entrer dans des confidences sans lesquelles pourtant l'analyse d'une oeuvre reste un travail scolaire et un exercice de brio factice. Or, je ne peux faire des confidences artistiques, même si elles sont en quelque sorte "nationales", qu'à quelqu'un qui aime une peinture. Manifestement vous n'aimez pas celle-là. Et celui qui ne vit pas intensément une sensation esthétique ne pourra pas comprendre son essence. Même s'il le prétend par politesse ou par devoir, il va noyer

son peu d'intérêt dans un flot de paroles savantes qui vont plaire aux professeurs mais ne contenteront pas un vrai esthète.

Ainsi je crois que vous ne ressentez pas cette peinture, comme d'ailleurs la majeure partie de la critique française ne la ressent pas. Notre dialogue serait un dialogue des sourds. Un juif et un iranien, un russe ou un allemand parlent, à des degrés divers sa langue. Les français ont le coeur sec et l'âme rationnelle. C'est une perte de temps que de leur parler de "l'esprit" des tableaux de Beksinski. J'en ai déjà fait l'expérience. Les grandes envolées, le pathétique, le drame humain, la dimension métaphysique des choses leur sont difficilement accessibles. Les heures de leur gloire, de leur révolution, de leur drame national sont bien lointaines et sont couvertes de deux cents ans de poussière. L'art ardent, l'art puissant, l'art des sanglots et des hurlements de l'angoisse de la mort leur est bien étranger et les ennueie plutôt, s'il ne les fait pas sourire.

La culture d'un peuple est comme la culture d'un homme : elle se fait à partir de ses expériences, des moments historiques où elles ont eu lieu, de leur intensité et de la réponse qui leur a été donnée. Elle est faite aussi des souvenirs pénibles qu'on voudrait oublier et des ceux dont on rêve, mais qui ne viendront jamais. La culture d'un peuple est une chose vivante qui peut jaunir ou devenir naine. Elle vieillit aussi et se dessèche. La culture de ce pays, où je vis depuis un quart de siècle est aux antipodes du génie de Beksinski. Elle ne peut accepter autrement qu'avec un léger dégoût le "morbide" (comme vous le dites) de sa peinture car c'est une culture résolument optimiste, tournée vers la vie et vers le succès. Une culture pour qui la dimension mystique et religieuse des choses est devenue ésotérique. C'est une culture de la retenue, du refoulement, de la discrétion et de la pudeur. La culture

d'un peuple qui, pour "réussir", s'interdit toute marque de faiblesse, de peur ou de désespoir. Une culture dans laquelle il est prohibé, sous sanction sociale immédiate, d'avouer l'angoisse de l'infini, de la mort et surtout de l'existence. Une culture du journal « Le Monde » et de Pierre Bonnard.

Comment voulez-vous comprendre un peintre parler une langue dont vous ne connaissez, de part votre origine française, pratiquement pas un mot ?

Comment s'étonner de votre étonnement que Beksinski puisse à volonté changer d'objets sur son tableau car ce n'est pas du tout là son interrogation ni sa quête? Vous qui, comme tant de vos compatriotes ne voyez (et vous le dites !) que ce qui est représenté sur le tableau, c'est-à-dire les objets et jugez de son caractère d'après les accessoires qui s'y trouvent?

Seuls ceux dont le drame personnel ou national (donc aussi culturel, si la culture a eu le temps de s'en imprégner) a été intense peuvent saisir l'incommensurable beauté et la puissance de ce génie. C'est pourquoi j'ai vu des juifs ou des iraniens pleurer (je dis bien **pleurer**) et rester des longues minutes devant ces tableaux, alors que de la part de vos compatriotes j'ai entendu généralement le même genre de remarques désabusées et désobligeantes que celles que vous avez faites « Oui, c'est pas mal, parfois c'est même beau. Mais c'est macabre et morbide. J'ai n'aime pas. »

C'est le privilège des nations heureuses que de rester insensibles ou méprisantes à l'égard de cette peinture qui, croyez le « prétentieux » ou « vaniteux » si vous le voulez, restera à tout jamais l'un des plus

puissants cris d'angoisse de la mort que l'humanité ait poussé et qui sera à jamais gravée dans sa misérable histoire.

Si vous persistez dans votre désir d'écrire sur Beksinski, ce que je vous déconseille, je joins, à tout hasard, un texte qui constitue une adaptation en français faite par moi, d'un article de l'un de ses amis, critique d'art polonais, Nyczek. Celui-ci va le publier dans un album consacré à Beksinski, préparé en ce moment en Pologne. Il contient bon nombre des précisions « techniques » sur lesquelles vos professeurs seront ravis de vous entendre gloser, parce que c'est à peu près tout ce qu'ils y comprendront.

Très à vous.

Piotr Dmochowski

(Ponieważ decydenci do których pisywałem na ogół nie odpisywali mi, toteż dawałem upust mej potrzebie rozmów o Beksinskim udzielając niekonczających się odpowiedzi młodym entuzjastom, którzy często zadawali mi zaskakujące pytania. Czytelnik znajdzie w dalszej części tej publikacji szereg moich długich i szczegółowych listów zawierających podobne wywody).

Piotr DMOCHOWSKI
5, sq. des Montferrants
78160 Marly-le-Roi

Filmservice
Ul. Narutowicza 86/88
90-950 Lodz skr. Poczt. 388

Marly-le-Roi, le 22 août 1987

Szanowny Panie,

Odpowiadam na list panski z 31 07 87 r.

Jestem szczesliwy iz nareszcie zgodziliscie sie mi oddac moje materialy filmowe, ktore przetrzymujecie od blisko dwoch lat.

Poniewaz wiem z wielu zrodel iz pracownicy wasi sprzedawali moja tasme dziewicza na czarnym rynku, wstawiajac do mego filmu fragmenty innych filmow, jak rownies robiaac tylko jedna ujecie a pozostawiajac nietknieta tasme zapasowa, ktora pozniej rowniez sprzedawali, zaufanie moje do Was nie istnieje juz zupeInie.

Totez procedura odebrania moich tasm zostanie przeprowadzona w sposob precyzyjny i niedopuszajacy zadnych niewiadomych.

Jak to juz pisalem Wam wiosna tego roku (ktorego to listu chyba nie dostaliscie, bo twierdzicie iz nie znacie adresu Beksinskiego a ow adres sie tam znajdowal)

zycze sobie byscie przed przekazaniem calosci tasmy POKAZALI JA NA PROJEKCJI w Warszawie Beksinskiemu.

Dopiero po obejrzeniu przez niego, NA PROJEKCJI (podkreślam to w sposob wyrazny, gdyz nie sposob jest inaczej sprawdzic zawartosci szpul) tej tasmy i stwierdzeniu przez niego iz nie zostały tam podłożone ewidentne fragmenty innych filmow (np « Médium ») gotow bede wypożyczyc Wam do zrobienia odbitek interpozytyw filmu i udzielic cesji praw na kraje Demokracji Ludowej.

Adres Beksinskiego jest :

Warszawa,

Ul. Sonaty 6 m.314

tel : 47 05 87

Powtarzam jeszcze raz, iz w zadnym wypadku nie zgodze sie na przekazanie mu tasm bez umozliwienia mu obejrzenia ich uprzednio NA PROJEKCJI.

Dadaje na zakonczenie, iz fakt ze wasi pracownicy, w tym rowniez i dyrektor, byli ze mna w zazylych stosunkach nie umniejsza waszych obowiazkow jako firmy.

Pozostaje pelen szacunku.

Piotr Dmochowski

Association pour la promotion
de l'œuvre de
BEKSINSKI

Association de la loi de 1901
5, Square des Montferrants
78160 MARLY-LE-ROI
Tél.: (1) 39 58 32 47
FRANCE

Mrs Eva PAPE
235 East 57 th Street
New York, N.Y. 10022
USA

Marly-le-Roi, le 23 août 1987

Szanowna Pani,

Zdzisław BEKSINSKI poinformował mnie iż interesuje się Pani jego malarstwem i pragnie popularyzować je w Stanach Zjednoczonych.

Stowarzyszenie nasze zorganizowało kilka wystaw BEKSINSKIEGO we Francji i jest również zainteresowane zorganizowaniem poważnej wystawy w Nowym Jorku.

Nie wiem jakie są Pani możliwości i kontakty i jakie są warunki na jakich gotowa byłaby Pani współpracować z naszym Stowarzyszeniem.

Jeśli jednak propozycja nasza interesuje Panią, to proszę się z nami skontaktować, określając co może nam Pani zaproponować i w zamian za co.

Przesyłam niniejszym kilka publikacji, które ukazały się w związku z wystawami BEKSINSKIEGO w Paryżu.

Pozostaje pelen szacunku.

Piotr Dmochowski

(To była ogromnie ciekawa osoba. Wysokiej klasy hochsztaplerka, udawajaca szerokie koneksje w amerykanskim swiecie sztuki, widelokrotnie brala od polskich artystow obrazy do sprzedania w Nowym Jorku w „najlepszych galeriach” z „ogromna reklama” bo „ona ma caly swiat artystyczny w jednym palcu”. Tak samo chciala wyciagnac za darmo jakies obrazy od Beksinskiego, ktory jednak nie dal sie nabrac. Mnie rowniez probowala omamic proponujac „niesamowiete” sprzedaze w Stanach. Gdy jednak postawilem jej kilka zasadniczych pytan o to kto zaplaci za transport, za ubezpieczenie i w jakich galeriach mysli obrazy zawiesic, poskarzyla Beksinskiemu majac nadzieje ze ten jest bardzij naiwny niz ja i ze zacznie wywierac na mnie presje bym propozycje Pape wzial na serio. W Polsce, ktora za komuny bardzo byla spragniona Zachodu, Pape dawala wywiady do wszystkich gazet jakie to ona robi wielkie interesy z polska sztuka w Ameryce. Wielu dziennikarzy dalo sie na to zlapac. Gdy jednak skonczyla sie komuna i ludzie zaczeli czesciej bywac w Stanach, mit Ewy Pape rozwial sie i sluch o niej zaginal.)

GUY CUVELIER
CHIRURGIEN - DENTISTE
11, RUE JEAN-MERMOZ
95 - FRANCONVILLE

Tél. 080-14-50

34137460

Franconville le 27 Avril 1987

Cher Housheer,

Tout d'abord je vous remercie vivement d'avoir répondu si rapidement à mes questions, et d'avoir eu la gentillesse de me faire parvenir ce texte que j'ai lu avec beaucoup d'intérêt.

Cette lecture a répondu surtout à une curiosité personnelle car mes autres raisons, tout compte fait, je ne pense pas écrire au Beksinski; d'abord parce que ce n'est pas exactement cela qui m'est demandé dans cette thèse, et surtout parce que je ne peux en outre à une approche aussi parfaite de la peinture. En effet, j'accepte votre refus de répondre aux questions essentielles, néanmoins je préfère penser que c'est la fréquence accrue qui vous lie à l'homme plutôt qu'une admiration critique et vigilante face à l'œuvre elle-même qui motive dans vos propos, une forme de systématisation et de généralisation, que je trouve pour moi tout à fait insupportable. Je comprends fort bien l'enthousiasme "solidaire" si je puis dire, qui vous anime, d'autant plus justifié par la fragilité de la peinture de votre compatriote, mais il est évident, et des artistes de toute nationalité nous l'ont prouvé, qu'aucun peuple, pas plus les slaves que les latins, ne peut prétendre avoir le monopole du chant humain et de la dimension métaphysique de l'existence!

Je ne suis sans doute mal exprimé, or bien mes nuances mal comprises, dans mes questions qui ne tradiraient absolument pas une critique négative, mais qui appelleraient plutôt un démenti suivi d'explications - Vous n'avez pas tout à fait tort d'insister sur ces faits que je ne ressens

pas cette peinture. Mais sachez que je n'ai pas le temps
de m'intéresser à une peinture qui ne me plaît pas.

Si je vous ai questionné, c'est que j'apprécie cette
forme de peinture, et que dans ce domaine du fantastique
on rencontre tant de mauvais goût et de truquages. Que
lorsqu'on rencontre un artiste de talent, produisant une
œuvre de qualité, on le remarque favorablement et on désire
en savoir plus. Ce qui ne veut pas dire devenir un
sincère et aveugle et bête. Bekinski n'est sans doute
pas la peinture que je préfère, mes faits et fantasmes
personnels, me tournant plus vers R. Côté, or G. Di Harris,
mais je suis séduit par sa technique que je trouve éblouissante,
et par ses traits les plus noirs, et les plus monochromes.

Je suis plus réservé sur la note macabre ou morbide car
à mon goût, l'œuvre perd de sa force, au bénéfice de l'effet
ou de l'anecdote. Ceci dit, si je m'en tiens uniquement à
la peinture, la image de Bekinski sont incroyablement
belle, même si elle sont morbide, et n'y cherchez la aucune
meur de mépris ou d'insensibilité. Il n'y en a pas! Certains
artistes, dans le domaine du "Beau morbide" ont réussi à éviter
les pièges du mauvais goût, et je pense en particulier à Michel
HENRIOT, qui nous a donné, des différents états de la mort,
des visions somptueuses!

Quant à la "laide", or la "pétulance" dont j'ai parlé,
elles ne concernent pas l'œuvre et ses thèmes, mais elle visent
plutôt la déclaration de l'artiste qui entend par sa peinture
combattre la mort. Tout cela m'inspire de dérisoire. D'ailleurs
il de la mise de conscience de notre misérable condition humaine
qui ne cesse de nous répéter que nous ne sommes pas grand chose
et qu'un jour ven, nous ne savons plus rien, retournant au néant
d'où nous venons! C'est alors que la démarche de Bekinski;
(qui est celle de nombreux artistes) qui voudrait se perpétuer
à travers son œuvre (à condition qu'elle ne soit ni détruite,
ni oubliée), ne semble "l'autisme" dérisoire!

GUY CUVELIER
CHIRURGIEN - DENTISTE
11, RUE JEAN-MERMOZ
95 - FRANCONVILLE

TÉL. 959-14-50

Où fais encore vous toujours sans notre mort
en nous, et je ne pense pas que l'on puisse prétendre
qu'un artiste, fut-il Beksiński et Polonais de surcroît,
détienne le monopole de l'au-delà face à la mort !!

C'est toujours je trouve votre souci de "catégoriser" les
individus par leur nationalité et leur culture, assez dangereux,
d'autant plus que nous sommes être totalement persuadé
de la vérité de ce système. Pour moi donc, chercher à
promouvoir Beksiński en France, fût-ce nous donner trop
immédiatement, matérialiste et superficiel sur l'appréciation d'une œuvre.

Faut à le peintre il n'y a plus de matière "heures"
ni de culture finale, mais de sensibilité individuelle,
qui réagissent avec leurs propres décisions intérieures, d'après
leurs propres drames personnels. Et c'est cela qui fait que
nous nous sentions en symbiose ou non avec une toile...
... et pas autre chose !

J'espère que ces quelques lignes vous permettent
d'avoir une idée plus complète de mon opinion
vis-à-vis de l'œuvre de Beksiński; car il me semble
que mes paroles ont été quelque peu, mal
interprétées.

Très encore de votre collaboration

Avec toute ma sympathie

Guy Cuvier

(Juz nie pamiętam kim był ten człowiek, ale do dziś dostaje listy od osób które chcą się jakos „wygadać” po szoku jakim jest dla nich spotkanie z tym malarstwem. Przyznaje, że bywa iż nie czytam ich gdy są pisane ręcznie, w sposób nieczytelny. Tak jest i z tym. Toteż do dziś tylko domyslałem się co w tym liście figuruje, bo nie jestem w stanie go odcyfrować)